Nr. 223. Lwów — Niedziela dnia 1 Października. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 28 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw i tabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na całe numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: NMP. Różańcowej | Eumoniusza — Jutro: św. Leodegara | Trofima M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 5, Zachód „ „ 5 m. 33 | Długość dnia godzin 11 m. 28, Ubyło dnia od wczoraj 8 m.

Piątkowe posiedzenie Rady państwa.

Najniespodziewaniej w świecie wczorajsze posiedzenie austryackiego parlamentu wyrosło do niepospolitego znaczenia dzięki dwom mowom wysoce politycznym i głęboko rozumnym. Mamy tu na myśli mowy prezesa Koła polskiego i prezesa gabinetu. Obie one były jakby uzupełnieniem siebie nawzajem, obie wykraczały po za granice Przedlitawii, ale nie z octem i żółcią, lecz z gałązką oliwną, z uszanowaniem węgierskich drażliwości, z życzliwością i serdeczną do Węgier przyjaźnią. Wojciech hr. Dieduszycki bardzo zręcznie i rozumnie określił stanowisko Polaków wobec sprawy węgierskiej, i bardzo mądrze podniósł znaczenie wspólności obu połów dla potęgi całej monarchii, oraz dobra jej ludów. To też doskonałe wrażenie wywarła także, jak nam z Wiednia donoszą, odprawa, dana przezeń mówcom radykalnym, którzy usiłują obniżyć znaczenie urządzeń państwowych w Austryi, a nawet targają się na uczucia dynastyczne. Te ostatnie zapędy odparł bardzo energicznie także br. Gautsch. Wczorajsza mowa premiera była pełna temperamentu w części polemicznej, a ma bardzo doniosłe znaczenie ze względu na zawarte w niej oświadczenia w sprawie węgierskiej.

Można powiedzieć, że stanowi ona jakby pendant do wczorajszego komunikatu Fejervarego, przebija w niej szczere pragnienie umożliwienia porozumienia z Węgrami. Znaczną część ostatnich nieporozumień i drażliwości węgierskich trzeba przypisać pewnej niejasności co do pobudek i celów państwowych. Baron Gautsch sprecyzował teraz jasno cele i zamiary Austryi. Mianowicie są niemi wyjaśnienie obustronnego stanowiska i porozumienie się w drodze ściśle ustawami wskazanej. Dla stanowiska Węgrów ma on pełne zrozumienie, żąda jednak uszanowania także stanowiska swego. Już przedtem stronnictwa austryackie żądały wyjaśnienia spraw spornych przez porozumienie się obu parlamentów. Także Korona w znanym punkcie trzecim swojego programu uznała zasadę porozumienia się między parlamentami przez obustronne deputacye. Teraz oświadczył to autorytatywnie rząd.

Zatem wszystkie decydujące czynniki Austryi stoją zgodnie na tem samem stanowisku. Mowa Gautscha, licząc się ze stanowiskiem Węgier, ułatwia Węgrom ich decyzyę. Trzeba bowiem to uwzględnić, że do dyskusyj na temat sporu austro-węgierskiego zakradła się była już pewna gorycz. Skutkiem rozumnych, pełnych spokoju miary i taktu wywodów wczorajszych bar. Gautscha, które dowiodły ponownie, że jest prawdziwym mężem stanu, gorycz ta powinna teraz ustąpić, a sprawa powrócić na tory spokojnych, rzeczowych rozpraw. Ze strony Austryi uczyniono co było potrzeba, okazano gotowość do zgody, teraz kolej na Węgry. Droga do porozumienia wolna.

Wrażenie wywodów bar. Gautscha było bardzo silne i dodatnie. Stwierdzają to wszystkie pisma wiedeńskie. Należy więc spodziewać się, że będzie ono dodatniem także na Węgrzech.

Szlachta na Litwie.

Z ogromnem zdumieniem zapisują dzienniki rosyjskie fakt następujący: Wileński jeneralny gubernator wezwał ziemian, aby w miastach powiatowych odbyli zjazdy i na nich sami określili cenzus majątkowy, dający prawo osobistego udziału w szlacheckich zgromadzeniach wyborczych do „dumy“ państwowej i do przyszłych rad powiatowych, oraz żeby na tych zjazdach wybrali delegatów na zjazd, który 8go października odbędzie się w Wilnie i ułoży wspólny dla całego kraju program prac w przyszłych instytucyach autonomicznych. Te zjazdy powiatowe już się odbyły, przy tej zaś sposobności wyszło na jaw to, co prasę rosyjską wprawiło w osłupienie i gniew. Oto, od lat z górą czterdziestu rząd usilnie wydziedziczał szlachtę polską, a osadzał w kraju rosyjską, tymczasem zaś okazało się, że naprzykład w jednej gubernii wileńskiej jest 4716 ziemian polskich, posiadających rodowe prawa do głosowania w kuryi szlacheckiej, natomiast takich samych ziemian rosyjskich jest zaledwie kilkudziesięciu; na zjazdy powiatowe przybyły tłumy szlachty polskiej, a z rosyjskiej tylko ośmnastu; na ogólny zjazd w Wilnie wybrano 287 Polaków, a zaledwie siedmiu Rosyan. Jak to się stać mogło? — wołają rosyjskie dzienniki.— Wszakże w samej tylko wileńskiej gubernii rząd osadził 397 rosyjskich szlachciców, posiadających razem 271.920 dziesięcin (475.860 morgów) ziemi, co stanowi przeszło 21% obszaru wielkiej posiadłości. Gdzie się ci ziemianie podzieli, że nie było ich na zjazdach? „Nie można przypuszczać, że wdawszy się w niegodne kompromisy ze swem patryotycznem sumieniem, dobrowolnie się usunęli od zjazdów w kraju, w którym uważani są za obcych — woła *Nowoje Wremia* — a więc widocznie nie otrzymali wezwania na zjazdy, czyli, że Polacy ich zbojkotowali. A że nie wszystko na tych zgromadzeniach było tak, jak trzeba, dowodem to, że naraz znalazły się tysiące szlachty polskiej!“ I potem w tym rosyjskim dzienniku następują cierpkie skargi na „wieczną polską intrygę“.

Jeżeli była intryga, to nie Polacy ją uknuli — nie mogli uknuć, bo zaproszenia na zjazdy rozesłali mianowani przez rząd marszałkowie, sami Rosyanie z wyjątkiem trzech; jeżeli była intryga, to wyrosła ona sama, jak chwast na niwie, uprawianej przez czynownictwo. Spojrzmy, jak się te stosunki rzeczywiście przedstawiają na Litwie.

Szlachty tam istotnie ogromnie dużo. Należy ona przeważnie do „drobnej“, do takiej, która sama chodzi za pługiem, żyje prawie jak chłopi, ale klejnotu szlacheckiego strzeże jak oka w głowie, twardą pracą zdobywa każdy grosz, lecz dzieci kształci na dobrych rolników i obywateli. W Polsce nie było „stanu trzeciego“ w zachodnio-europejskiem rozumieniu tej warstwy, była jednak liczna, a na Litwie i Białorusi bardzo nawet liczna szlachta chodaczkowa, którą można uważać za stan trzeci. Zachowała się ona do dziś, a twardo, jakby stalowemi rękami trzyma się ziemi, obyczaju i praw szlacheckich. Ona-to tłumem stanęła na zjazdach powiatowych, na co najwymowniejszym dowodem to, że jako cenzus majątkowy, dający prawo do osobistego udziału w głosowaniach szlacheckich, ustanowiono na zjazdach takie normy: w lidzkiem 100 dziesięcin posiadanej ziemi, w wilejskiem, trockiem i oszmiańskiem po 60 dziesięcin, we wszystkich innych po 50, a w święciańskiem 20. Jasną jest rzeczą, że na Litwie istnieje dotąd prawdziwy „gmin“ szlachecki, — narodowe szczęście tego kraju.

Szlachta rosyjska, nasadzana przez rząd po roku 63-cim, dzieli się na dwie kategorye. Do jednej należą państwowi dygnitarze, rosyanizatorowie, którym za służbę czyniono dary z dóbr skonfiskowanych Polakom. Są to tacy panowie, jak jeneralny gubernator kijowski Kleigels, b. gubernator wileński baron Grevenitz, jenerał Odojewski-Masłow, znany z wojny z Japonią jenerał Stackelberg, dyplomata Butieniew, senator Filipow, kurator okręgu naukowego Siergijewski i wielu innych. Prawie żaden z nich w kraju nie mieszka, a nadto wszyscy, jako urzędnicy państwowi, są przez ustawę wykluczeni od udziału w wyborach i głosowaniach.

Drugą kategoryą rosyjskich właścicieli dóbr są dawni, mniejszego znaczenia czynownicy, którym za rosyanizowanie kraju darowywano skonfiskowane Polakom małe folwarki na pewnych warunkach, ujętych w „instrukcyę“. Te więc posiadłości nazywają się „instrukcyjnemi“. Jest ich istotnie kilkaset, może do tysiąca, ale one faktycznie już nie należą do owych donataryuszy, którzy wyciąwszy lasy, zrujnowawszy budynki i zaciągnąwszy długi, rozbiegli się po szerokiej Rosyi, szukając jutra bez troski. Wprawdzie „instrukcya“ nakazała im nie sprzedawać owych folwarków, ani wydzierżawiać ich Polakom, lecz oni znaleźli na to sposób: zadłużyli „instrukcyjną“ ziemię do pełnej jej wartości i kredytorów swych osadzili na niej bądź jako sekwestratorów za dług, bądź jako takich rządców, którym za zrugowanie musieliby na mocy kontraktu zapłacić kwotę równą wartości folwarku. Takie układy zaszkodziły rolnictwu na Litwie, bo pozorni sekwestratorowie lub zarządcy nie podnosili gospodarstwa, aby donataryuszom nie przyszło do głowy, że warto ich spłacić. Teraz, gdy już Polakom wolno kupować na Litwie polską ziemię, właśnie wdrożono przed rządem zabiegi, aby to prawo rozszerzono na owe „instrukcyjne“ majątki.

Tak tedy, wedle urzędowych wykazów, jest na Litwie dużo rosyjskich właścicieli dóbr, a w rzeczywistości jest ich bardzo mało, jeszcze zaś mniej takich, którzy mogą głosować i otrzymywać mandaty. Prawo naturalne zwyciężyło wszystkie prawa wyjątkowe i pokazało całą ich nicość. Jest jednak na Litwie trochę rzeczywistej szlachty rosyjskiej, która nie korzystała z naszego nieszczęścia i nie wyciągała ręki po rządową pomoc. Do niej należą książęta Liwenowie, hrabiowie Chreptowiczowie i Zubowowie, Snitkowie, Baturynowie, Rajkowie i jeszcze kilku innych. Ci byli na zjazdach i otrzymali więcej mandatów, niżby im się należało, gdyby zgromadzenia szlacheckie kierowały się względami na narodowość. Niesłusznie tedy prawią niektóre rosyjskie dzienniki o polskiej intrydze i o polskiem bojkotowaniu rosyjskich ziemian. Uczyniłyby lepiej, pożyteczniej dla własnego społeczeństwa, gdyby przy tak dobrej sposobności wykazały zupełne i na tem polu bankructwo czynowniczego hakatyzmu.

Memoryał „Bundu“.

„Allgemeine Jüdische Arbeiterbund in Litauen, Polen und Russland“, zwany krótko „Bundem“, bardzo rozgałęziony, zasobny i zorganizowany silnie związek socyalistyczny, rozesłał do wszystkich europejskich dzienników memoryał o walkach robotniczych z czynownictwem. Ciekawe jest, że nietylko socyalistyczne, lecz także liberalne dzienniki w Niemczech poświęciły życzliwe artykuły temu memoryałowi, chociaż zdawałoby się, że te pisma, stojące na usługach masoneryi, nie powinny teraz popierać rozruchów w Rosyi, ponieważ ona niebawem przystąpi do wielkich pożyczek, na których właśnie wybitni masoni mogą suto zarobić. Lecz widocznie antispołeczne i antichrześcijańskie cele wyżej teraz stawia pełny obóz masoński, aniżeli zarobek swoich jednostek. W każdym razie uważamy za zjawisko ciekawe, dające dużo do myślenia, że liberalna prasa niemiecka sympatyzuje z socyalistami w Rosyi.

Lecz przechodzimy do memoryału „Bundu“. Opowiada on, jak czynownictwo podżegało ludność przeciw żydom, jak tworzyło tak zwane „czarne setki“, a w Odesie bandy „chuliganów“, które wedle ustalonej taktyki zaczynały rozruchy niby przeciw rządowi, aby następnie skierować rozpasany motłoch przeciw żydom. Z początku to się udawało, lecz później, dzięki socyalistom, robotnicy chrześcijańscy zawarli przymierze z żydowskimi i wspólnie poczęli gromić armię czynowniczą, owe bandy „chuliganów“ i owe „czarne setki“, — gromady, złożone ze złodziei, nieponiów i wypuszczonych zbrodniarzy. W skutek tego przymierza nie przyszło w Warszawie do nowych rozruchów. Lecz czynownicy wzięli się na inny sposób. Oto, już podczas rokowań pokojowych z Japonią, kiedy widoczne było, że wojna się kończy, zarządzono mobilizacyę w tych okręgach, gdzie wolno mieszkać żydom. Rezerwistom, powołanym pod broń, rozdano karabiny, chociaż zwykle dostają oni uzbrojenie dopiero wtedy, gdy staną w swych pułkach, rozlokowanych w głębi Rosyi; rozpajano ich następnie wódką, którą umyślnie przygotowywano w niektórych sklepach monopolowych, podczas gdy inne, leżące nie na drodze rezerwistów, uprzątano; w końcu pijanych rezerwistów szczuto na żydów. Tak wywołano rzezie w Białymstoku, Brześciu Litewskim, Mińsku, a nieco mniejsze w Lidzie, Pińsku, Witebsku, Mohylewie naddnieprowskim i powtórne w Kiszyniowie. Nieraz prowokowano zatargi między rezerwistami a kozakami, aby roznamiętnionych rzucić następnie na żydów. W takich razach otaczano upatrzoną dzielnicę i potem rąbano wszystkich, nie oszczędzając starców ni dzieci. Kto z okna się wychylił, wnet dostał kulą w łeb, kto do piwnicy się schował, był tam zakłóty bagnetem. Lekarzom zakazano opatrywać rannych. Przerażony taką masakrą, kahał udał się w Łodzi do jenerała Soutlevorta z prośbą o poskromienie rozwydrzonego wojska, gdyż w przeciwnym razie zrozpaczona ludność żydowska porwie się do broni, a wtedy poleje się krew żołnierska, lecz jenerał odrzekł: „Niech mi jeno żydzi zranią choć jednego żołnierza! Wówczas przez trzy dni pozwolę wojsku plądrować miasto! Z głupstwami tu do mnie przychodzicie. Wielka rzecz, że żołnierz trochę się upije i podokazuje“. W Białymstoku podchmielony oficer wygadał się, że w sobotę 9 września będzie porachunek z żydami. Poczęto więc dowiadywać się, czy to prawda. Jeden żołnierz się przyznał, że każdemu z nich pozwolono zakłóć dwudziestu żydów. Więc się wszyscy żydzi przygotowali. Nawet chrześcijańskie sklepy były zamknięte, a do synagogi nikt nie poszedł. Miasto jakby wymarło; kto mógł, wyjechał, kto nie mógł, ten się zabarykadował w mieszkaniu. Pomimo tych ostrożności wojsko wpadało do domów i mordowało.

W ten sposób opowiada „Bund“ w swym memoryale wypadki w Homlu, Żytomierzu, Berdyczowie, Wilnie, Grodnie, słowem niemal we wszystkich miastach tak zwanego „kraju Zachodniego“. Opowieść wygląda na suche sprawozdanie, przy którego układaniu ani namiętności nie dano folgi, ani fantazyi. Nie moglibyśmy ocenić o ile ono zgodne z prawdą, gdyby nie jeden szczegół. Sprawozdanie tak opisuje wypadki w Wilnie 17-ego sierpnia: „Ogłoszono strejk powszechny, więc stanęły wszystkie zakłady przemysłowe. Robotnicy spokojnie, małemi grupami, przechadzali się po mieście. Nagle policya otoczyła jeden rynek, biła wszystkich, uwięziła około stu robotników i jednych natychmiast odesłała do ich wiosek, innych wtrąciła do kaźni. Wzburzyło to robotników; poczęli oni wieczorem zbierać się w ogrodzie publicznym, gdzie właśnie, w części zagrodzonej, odbywał się koncert. Było tam najmniej 300 osób inteligentnej publiczności. Kozacy na koniach wpadli do ogrodu i jęli tratować publiczność, bić ją nahajkami, brać w łyka. Z początku wszyscy osłupieli, słychać było tylko jęki płazowanych i dzikie krzyki kozaków, potem jednak publiczność zaczęła się bronić tak skutecznie, że napastników wyparto z ogrodu, przyczem wielu ciężko zraniono Po tej krwawej potyczce wiele osób widziano na ulicach z obandażowanemi głowami“.

Jeden z członków naszej redakcyi był wówczas w Wilnie i opowiada o tym wypadku znacznie inaczej. Po ogłoszeniu strejku powszechnego wpadł tłum socyalistów na rynek Drzewny i począł wywracać chłopskie wozy z drzewem, grzybami, jagodami i owocami. Pierwsi chłopi poczęli kłonicami okładać socyalistów, potem dopiero przybyła policya z kozakami i rzeczywiście uwięziła wielu awanturników. Wieczorem w ogrodzie Zamkowym socyaliści rozwinęli czerwony sztandar, wyłamali ogrodzenie teatru letniego, gdzie odbywał się koncert i wpadłszy na scenę, jęli chórem śpiewać rosyjsko-rewolucyjną pieśń „Dubinuszka“. Wtedy rzeczywiście przyszło do bójki z kozakami, ale nie ich wyparto z ogrodu, lecz przeciwnie publiczność rozbiegła się w popłochu, — publiczność przeważnie żydowska i po części rosyjska, bo Polacy wcale nie bywają w letnim teatrze, jako rosyjskim.

Jeżeli opis wileńskiego wypadku mylnie podano w memoryale „Bundu“, to i cały memoryał przyjmujemy jako opracowanie bardzo tendencyjne.

Rada państwa

Wiedeń. Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów kierownik ministerstwa sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy zezwalającej na używanie książeczek wkładkowych gal. Banku krajowego do celów pupilarnych.

Pp. Breiter, Bojko, Olszewski i tow. zgłosili wniosek nagły o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania, tak, ażeby przyszłe wybory już na tej podstawie mogły się odbywać. — P. Romańczuk zgłosił nagły wniosek w tej samej sprawie. — P. Krempa zgłosił wniosek o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu Ten sam poseł wystosował interpelacyę w sprawie przyznania wolnej jazdy kolejowej osobom, powołanym na ćwiczenia wojskowe; oraz drugą w sprawie gwałtów, popełnionych przez żołnierzy rosyjskich we wsi Kocmyrzowie nad granicą rosyjską, gdzie oddział straży granicznej rosyjskiej, ścigając bandę przemytników, ujął dwie niewinne osoby, które pobito. Chłopi widząc to, obrzucili żołnierzy rosyjskich kamieniami, za co straż rosyjska dała do nich ognia.

P. Demel interpeluje z powodu używania polskiej nazwy „Cieszyn“ na urzędowych biletach jazdy koleją żelazną.

Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusyi politycznej.

P. Demel wita z zadowoleniem program cesarski, wręczony koalicyi węgierskiej i także zgadza się ze stanowiskiem, zajętem przez bar. Gautscha w sprawie powszechnego głosowania, a to ze względu na szczególne stosunki narodowościowe w Austryi. Powszechne głosowanie tak samo, jak rozporządzenie językowe, nie załatwi sporu narodowościowego, którego punkt ciężkości leży jedynie w kwestyi szkolnej. Gdyby wszyscy uczniowie w szkołach średnich i ludowych musieli uczyć się drugiego języka krajowego, tj. języka słowiańskiego, spór językowy zniknąłby z widowni. (Protesty wszechniemców). To, co powiedziałem, mówią wszyscy wyborcy. Pragnę, ażeby nasi Niemcy znali także który język słowiański, gdyż inaczej Słowianie obsadzą wszystkie urzędy. Unaradawianie szkół średnich jest główną przyczyną sporu językowego. Skutkiem założenia narodowych szkół wyższych, spór językowy tylko jeszcze się zaostrzy.

Co się tyczy zamierzonego założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, to nie jest ono wcale potrzebą kulturalną, lecz postulatem narodowym. Lepiejby było użyć potrzebnych na to pieniędzy na rozwinięcie istniejących już zakładów naukowych.

Mówca przechodzi do sprawy paralelek szląskich i zarzuca prezydentowi ministrów, że w swem przemówieniu zupełnie je pominął milczeniem. Kwestya ta wcale jeszcze nie jest załatwiona. Podczas, gdy niemieckie zakłady naukowe cierpią wiele z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, prezydent ministrów zakłada nowe szkoły słowiańskie. Do pierwszej klasy niemieckiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie zgłosiło się w tym roku 83 kandydatów, z której to liczby tylko 38 przyjęto, resztę, z braku miejsca oddalono. Seminaryum niemieckie nie ma ani kancelaryi dyrekcyi, ani sali konferencyjnej, ani sali bibliotecznej, ale za to posiada polskie klasy równoległe; w Polskiej Ostrawie zaś założono nowe seminaryum czeskie z internatem, co jest w szkolnictwie austryackiem nowością. To musi oburzać Niemców. Czy nie byłoby lepiej, jeśli się już uważa za konieczne wykształcić czeskich i polskich nauczycieli, ażeby istniejące zakłady zostały ulepszone odpowiednio? Należy jeszcze podnieść, że w liczbie kandydatów, którzy się zgłosili do niemieckiego zakładu, było 47 Polaków, których większą część przyjęto. Przy lepszem uposażeniu seminaryum niemieckiego, byłaby więc potrzeba słowiańskich szkół na Szląsku zupełnie usunięta.

Dla niemieckiej szkoły realnej w Cieszynie Niemcy od szeregu lat domagają się bezskutecznie nowego pomieszczenia, natomiast polskie gimnazyum uważane jest zawsze za najgorętsze życzenie ludności śląskiej. Atoli wśród 316 uczniów, którzy w ubiegłym roku uczęszczali do niemieckiego gimnazyum w Cieszynie, gdzie istnieje także gimnazyum polskie, było 195 Niemców, 100 Polaków i 20 Czechów. Ci więc Polacy nie poszli do gimnazyum polskiego, lecz do niemieckiego, bo chcą się nauczyć po niemiecku. Tak samo polska ludność z okolicy Cieszyna woli posyłać dzieci do szkół ludowych niemieckich, aniżeli do polskich.

Następnie przechodzi mowca do kwestyi upaństwowienia kolei północnej — i sądzi, że ze stanowiska narodowego i ekonomicznego Niemcy morawscy i śląscy żywią z tego powodu wielkie obawy. Na biletach jazdy, wydawanych przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie, nazwa „Teschen“ znikła, a natomiast figuruje polska nazwa „Cieszyn“. (Głosy: „Słuchajcie!“).

P. Wolf: To bezczelność!

P. Demel: Słusznie, to jest bezczelność! Nie ma wątpliwości, że uczynił to jakiś szowinista w dyrekcyi kolei państwowych.

W końcu mowca jeszcze raz podnosi z zadowoleniem program Korony w sprawie węgierskiej, który odpowiada stanowisku zajętemu w rozkazie dziennym, wydanym w Chłopach.

P. Sommer zajmuje się również sprawą paralelek szląskich i dowodzi, że Niemcy szląscy nie spoczną dopóty, dopóki nie zniknę ze Szląska słowiańskie klasy równoległe. Mówca wskazuje na wielkie zaniepokojenie wśród ludności niemieckiej, wywołane zamierzonem wprowadzeniem wewnętrznego języka czeskiego do władz sądowych.

Wojciech hr. Dieduszycki zaznacza, że od dawna zasadą polskiej polityki narodowej jest obowiązek popierania tego państwa, w którem poręczone są prawa narodowe i możliwy jest historyczny rozwój narodu. Dlatego muszą Polacy okazywać najżywszą sympatyę wszystkim ludom austryackim, których współdziałanie dopiero tworzy wielkie mocarstwo. Polakom musi na tem zależeć, aby historyczny rozwój narodu węgierskiego nie był utrudniony. Tak Węgrom jak i innym ludom Austryi, życzymy jak najlepiej, jesteśmy jednak przekonani, że leży tak samo w interesie Węgier, jak i innych narodów w państwie, aby w pełni było utrzymane mocarstwowe stanowisko całej monarchii, a powaga jej nie doznała uszczerbku; w tym celu istniejąca obecnie jedność państwa nie może być osłabioną, ani rozerwaną. (Oklaski.) Polacy przeto wszystko uczynią, aby państwo wzmocnić i utrzymać jego siłę bojową. Naturalną jest rzeczą dla Polaków, że opierające się na wspólnej ugodzie ekonomicznej stosunki, nie mogą być jednostronnie przez jednego kontrahenta zmienione. (Oklaski.) Zwrócić się też powinienem przeciw tym mówcom, którzy w ciągu obecnej dyskusyi uważali za swój obowiązek szkalować wszystkie instytucye państwowe monarchii i ich wartość obniżyć. Jest to bardzo niebezpieczna gra. W tej monarchii tyle jest swobody, jak mało w którem państwie (oklaski), tyle wolności tak religijnej jak narodowej, wolności słowa w jak najszerszej mierze itp. Najniebezpieczniejszą zaś jest rzeczą, jeśli ataki zwracają się przeciwko dynastyi. Niech nikt nie zapomina, że Austryi bez domu Habsburgów nie można sobie wyobrazić, że więc te ataki właściwie wymierzone są nie przeciw dynastyi, lecz przeciw państwu, przeciw dobrom, jakie to państwo zapewnia (oklaski). Jeśli pragniemy posiadać parlament, któryby nie miał wiecznie do czynienia z ministerstwem urzędniczem, jeżeli chcemy, aby istniejąca w Austryi wolność znalazła również w parlamencie istotny wyraz, jeżeli pragniemy przystąpić do rozszerzenia demokracyi, musimy zaniechać tego sposobu walki, jaki obecnie jest stosowany. (Oklaski Polaków.)

Następnie przemawiali posłowie Sustersic i Hoffmann-Wellenhof, poczem zabrał głos bar. Gautsch.

Prezes gabinetu oświadczył, że na mowę Pernerstorfera, o ile dotyczyła ona osobiście jego i rządu nie będzie odpowiadał, natomiast uważałby za zaniedbanie swego obowiązku, gdyby jak najenergiczniej nie odparł ataków wspomnianego posła na dynastyę. Bar. Gautsch zaznacza, że bez uczuć dynastycznych trudno wyobrazić sobie egzystencyę monarchii i dziękuje prezesom klubu wielkiej własności Koła polskiego za stanowisko, zajęte przez nich w tej mierze. Z kolei polemizował prezes gabinetu z wywodami Lechera i zauważył, że rząd byłby wdzięczny Izbie, gdyby przez rozpoczęcie obrad nad budżetem, przystąpiła do wykonania swego prawa kontroli. Mówca oświadcza dalej, że zapowiedziana ustawa o pełnomocnictwie dla rządu tylko w tym wypadku będzie wniesiona, jeżeli nie przyjdzie do skutku uchwała delegacyi.

Zajmując się sprawą rewizyi ustaw ugodowych oświadczył bar. Gautsch, że rząd austryacki zawsze stał na stanowisku lojalnego dotrzymania umów, zawartych z rządem węgierskim. Ze względu jednakże na liczne trudności, jakie wystąpiły w ciągu lat, możnaby za pomocą lojalnego porozumienia znaleźć drogę do ich usunięcia. Przedmiotem takiej rewizyi byłyby te części ugody, które bez naruszenia związku politycznego zajmowałyby się sposobem traktowania spraw wspólnych, jakoteż spraw, które od czasu do czasu według jednakowych zasad miałyby być układane. Taka akcya musiałaby wychodzić z założenia, że prawa, poręczone ustawą, pozostaną dla obu stron nienaruszone. Dlatego może to tylko polegać na fałszywem pojmowaniu rzeczy, jeżeli na Węgrzech sądzą, że istnieje zamiar wywierania jakiegoś przymusu względem węgierskiego ustawodawstwa. Dla prezydenta ministrów jest jedynie kierującą zasadą uszanowanie każdego cudzego prawa w równej mierze, jak żądania nawzajem poszanowania naszych praw. (Oklaski, różne okrzyki).

Prezydent ministrów jest przekonany, że oba państwa, jeżeli z dobrą wolą przystąpią do zadania, znajdą formę ekonomicznego współżycia, ponieważ wszystkie warunki naturalnego kompromisu sił ekonomicznych i korzystnego dla obu stron uzupełniania i wyrównywania czynników produkcyjnych gospodarstwa są dane w obu państwach. Jako stosowny środek do usunięcia wszelkich nieporozumień wydaje się wybór deputacyj, przewidzianych w austryackich ustawach, który miałby przyjść do skutku wśród zupełnej swobody obu ciał prawodawczych, naturalnie przy utrzymaniu obustronnego, niezawisłego prawa ustawodawczego, co stanowiłoby także dla parlamentu rękojmię, że nie będzie musiał nieprzygotowany powziąć decyzyę. Rząd zaś w odpowiedniejszym czasie ujmie w tej mierze w swe ręce inicyatywę wobec Rady państwa i gotów jest w razie wyboru tych deputacyj, poprzeć z wszystkich sił ich prace. Czas ku temu nadejdzie wtedy, gdy przez traktaty handlowe stworzone zostaną podstawy ekonomicznego życia obu połów monarchii.

Natychmiast po załatwieniu sprawy traktatów handlowych, miałby zdaniem mówcy nastąpić wybór deputacyj, któreby też natychmiast przystąpiły do swego wielkiego zadania. Praca ta usunie ciągłe skargi. Gdyby się udało zamiast wiecznego niezadowolenia uregulować w sposób trwały stosunki ekonomiczne, byłoby to szczęściem dla narodów, a korzyścią dla państwa. Wtedy zniknie także ten rozdrażniony ton, który tem bardziej jest ubolewania godny, że przyczynia się do utrudnienia, zamiast do rozwikłania sytuacyi.

W końcu zapewnia bar. Gautsch na podstawie 20 letniego swego doświadczenia, że zmora, zwana kamaryllą, należy do bajek. Prosi Izbę, aby wobec nadzwyczaj trudnego położenia, w jakiem się rząd znajduje, użyczyła

rządowi poparcia; rząd wytęży wszystkie siły, by wypełnić swój obowiązek. (Oklaski).

P. Schuhmaier zabiera głos i twierdzi, że pomimo zaprzeczenia prezydenta ministrów, istnieje w Austryi kamarylla dworska, a składa się ona przeważnie z kobiet, mianowicie z arcyksiężniczek, po za któremi stoją xięża. Ludzie mogą temu nie wierzyć, ale on wie na pewno, że tak jest. Owóż on i jego przyjaciele z obozu socyalistów nie mają nic przeciw temu, aby kobiety, a więc i arcyksiężne uzyskały powszechne prawo głosowania, ale nie chcemy, aby arcyksiężne same niepodzielnie panowały. Wszak szacunek przed arcyksiężnemi...

P. Eldersch woła: Na! na! na!

P. Schuhmeier: Ustawa zmusza nas do szacunku, ale wystarczy, jak arcyksiężna powije raz na rok arcyksięcia lub arcyksiężniczkę, jako przychowek...

Dalej omawiał p. Schuhmeier wybory z dzielnicy Margarethen i zarzucił antisemitom, że popełniali podczas wyborów oszustwa. Na ławach antisemitów podnoszą się głośne protesty.

P. Schuhmeier woła: To sami złodzieje! kandydaci do kryminału!

P. Eldersch: W ten sposób wybrano Prochaskę!

P. Gessman woła: Łżecie, jak podłe psy!

P. Eldersch: Złodzieje, złodzieje, złodzieje!

P. Pacher: A wy jesteście rude żydy, psy, świnie!

P. Ellenbogen: Złodzieje! wskazując na Gessmanna: „Oto Regierungsrath!“

P. Schuhmeier, wskazując na Gessmanna: „Popatrzcie! przedstawiam wam austryackiego Regierungsratha!“

Na galeryi ktoś bije brawo. Służba usiłuje go wyrzucić. Powstaje na galeryi i w sali krzyk tak wielki, że przewodniczący musi przerwać posiedzenie. Podczas przerwy prezydent każe opróżnić galeryę, a w sali socyaliści i antysemici długo jeszcze komplementują się nawzajem podobnymi, jak powyżej przytoczone, wyrazami.

Po 10-minutowej przerwie i opróżnieniu galeryi polemizował poseł Schuhmeier w dalszym ciągu swej mowy z bar. Gautschem, nazywając go narzędziem kamarylli i zarzucając mu, że ośmielił się wystąpić przeciw zaprowadzeniu powszechnego głosowania. Stanowisko prezydenta ministrów Gautscha — mówił Schuhmeier — sprzeczne jest z życzeniami setek tysięcy robotników, którzy dążą do usunięcia istniejących obecnie przywilejów. Powszechne głosowanie leży nietylko w interesie robotników, ale także rękodzielników i włościan. Nie uchodzi, aby na robotników spadały same obowiązki bez praw.

Dalej polemizował mówca z wywodami prezesa Dzieduszyckiego i oświadczył, że w Austryi brak wolności politycznej, czego dowodem liczne zakazy zgromadzeń. Hr. Dzieduszycki między innemi wskazał na ochronę robotników. W Galicyi nie ma wcale ochrony robotników, tam szlachcice płacą robotnikom osobliwą monetą, kawałkiem tektury, za który ci otrzymują w kantynie towary.

Omawiając sprawę węgierską, oświadczył mówca, że socyaliści chcą zarówno niezawisłości Austryi jak i Węgier, dlatego wołać muszą: precz z kamaryllą i żądać powszechnego prawa głosowania.

Przewodniczący przywołał do porządku posła Ellenbogena za jego zachowanie się wobec posła Weisskirchnera, poczem zawiadomił, że poseł Scaramanga (z Tryestu) złożył mandat poselski.

Posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek.

Przesilenie na Węgrzech.

(Deklaracya bar. Fejervarego.)

Budapeszt. Prezydent ministrów bar. Fejervary złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie: „Przekonałem się, że nie było nigdy zamiarem Korony ograniczać w jakikolwiek sposób poręczonego konstytucyą i ustawami prawnego zakresu działania węgierskiego ustawodawstwa i że zawarte w trzecim punkcie królewskiego programu oświadczenie jedynie tak należy rozumieć, iż gdyby w miejsce ustalonego w artykule XII ustawy z roku 1867 sposobu załatwiania wspólnych spraw miało wejść inne jakie odmienne postanowienie, to król na to zgodzi się tylko w tym wypadku, gdy będą widoki przyjęcia tej zmiany przez Austryę. Stanowisku temu nie można nic zarzucić, gdyż każda modyfikacya, wymagająca również współdziałania Austryi, może w praktyce być tylko wtedy urzeczywistnioną, gdy konstytucyjne czynniki w Austryi zgodzą się na ową zmianę. Przedwstępne porozumienie może być zawsze osiągnięte bądź to za pośrednictwem obu rządów, bądź też za pośrednictwem parlamentarnych deputacyj. Trzeciego punktu programu królewskiego nie można zatem bezwarunkowo w ten sposób tłumaczyć, że nasz ekonomiczny stosunek do Austryi dopóty musi zostać niezmieniony, dopóki oba państwa nie zawrą innej umowy. Taka interpretacya jest już dlatego nieuzasadniona, że byłoby to sprzecznem z § 68-mym artykułu XII-go ustawy z roku 1867-go, postanawiającym, iż w razie braku porozumienia między obu państwami, ekonomiczna samodzielność Węgier wyraźnie jest zapewniona *).

Budapeszt. Deklaracya, ogłoszona przez bar. Fejervarego, wywołała tutaj dobre wrażenie. Sądzą, że przywódzcy koalicyi tylko czekali na tę deklaracyę, aby znaleźć jakiś pomost do rokowań. Dzienniki wyrażają jedynie ubolewanie, że interpretacya Fejervary'ego nie pojawiła się w tej samej uroczystej formie, co pierwotne oświadczenie Korony. Mówią, że będzie to rzeczą następnego rządu taką interpretacyę złożyć w formie o wiele uroczystszej.

* * *

Budapeszt. Deputacya słuchaczy uniwersytetu prosiła rektora o wykluczenie z uniwersytetu socyalistów. Rektor odpowiedział, że nie widzi powodu wydalenia socyalistów z wszechnicy za to, że są socyalistami. Dziwi się zaś, że młodzież, której ideą jest wolność, może występować z takiemi żądaniami.

Rektor politechniki wezwał młodzież, aby unikała wszelkich bójek i zachowywała się spokojnie, gdyż leży to w jej własnym interesie.

Budapeszt. Franciszek Kossuth ogłasza w dzienniku *Magyar Orszag* artykuł pt. „Na kogo spada odpowiedzialność?“ Na początku pisze, że przywódcy koalicyi powołani zostali do króla nie na audyencyę, lecz *ad audiendum verbum*. Zajmując się ustępem mowy króla, ostrzegającym, by na kraj nie spadły klęski i nędza, zapytuje Kossuth: Czem zasłużył kraj na nieszczęścia i nędzę? Naród przecież nic innego nie uczynił, jak tylko zastosował swe prawo nie uchwalania rekrutów i podatku i jako warunek uchwalenia rekrutów postawił zaprowadzenie węgierskiej komendy i węgierskiego języka służbowego. Ktoś musi przyjąć odpowiedzialność za słowa Monarchy, że koalicya, trwając przy swych żądaniach, sprowadza na naród nieszczęścia. Nieznany doradca nie wiedział, że stanowisko koalicyi jest konsekwentne, nie wiedział również, że pięciu przywódców udało się do Wiednia, aby z całej duszy poprzeć rozwiązanie przesilenia. Nieznany ów doradca ogromnie utrudnił rozwikłanie przesilenia. Mimo to pragnie cały naród węgierski żyć w pokoju z królem.

Bar. Banffy udzielił jednemu z dziennikarzy następujących szczegółów o przebiegu audyencyi przywódców koalicyi u króla: „Kto jest obeznany z zewnętrznemi formami u dworu, musi uznać, że w sali audyencyonalnej mowy nie było o naradach. W sali tej stoi stół i krzesła dokoła niego, jeżeli mają być prowadzone obrady. Tym razem krzesła stały pod ścianą. Monarcha odczytał znany program, polecił nam zwrócić się do hr. Gołuchowskiego, skinął głową i odszedł do stołu. Był to niedwuznaczny znak, że możemy uważać posłuchanie za skończone i tylko ja z wielkiego zdziwienia zwróciłem się z zapytaniem do Monarchy w sprawie desygnowania Gołuchowskiego. To wystąpienie moje przeciw etykiecie, skoro audyencya była ukończoną, usprawiedliwione było niezwykłem położeniem. Monarcha więc nie oczekiwał przedstawienia naszego stanowiska, jak to zresztą stwierdziła odpowiedź na moje pytanie: „Czy W. K. Mość każe nam konferować z hr. Gołuchowskim?“ Król odparł: „Tak jest, ale warunki nie mogą być zmienione.“

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Wydany dnia 5-ego marca 1904 zakaz wywozu koni z państwa zniesiono ukazem carskim z 29 bm.

Odessa. Profesorowie tutejszego uniwersytetu są wprawdzie gotowi podjąć na nowo wykłady, lecz jest to rzeczą niemożliwą, gdyż strejkujący studenci nie mogą się zebrać ze względu na to, iż podczas stanu wojennego zabronione są wszelkie zgromadzenia. Celem uniknięcia zatargu z kozakami, profesorowie nie pierwej rozpoczną wykłady, aż póki stan wojenny nie będzie zniesiony. Za przykładem uniwersytetu w Petersburgu i politechniki w Warszawie, uchwaliło tutejsze kolegium profesorów prosić rząd o zniesienie niesłusznych ograniczeń w przyjmowaniu wszystkich zgłaszających się abituryentów wyznania mojżeszowego.

Petersburg. Witte przybył tu dziś rano. Na dworcu powitała go publiczność okrzykami „hurra“!

Petersburg. Witte udaje się do Björkö. Powrót cara do Peterhofu zapowiadziany jest na niedzielę.

Moskwa. Kongres ziemstw przyjął projekt odezwy wyborczej, która wyraża konieczność reformy oświaty ludowej, zaprowadzenia państwowego zabezpieczenia robotników, uregulowania stosunku dzierżawnego na wsi i przydzielenia ziemi ludności rolniczej na własność.

Obrady kongresu zamknięto. Główny komitet wykonawczy, zorganizowany przez kongres, będzie miał siedzibę w Petersburgu.

Odessa. Rada miejska, izba handlowa i komitet obywatelski wysłały do Wittego depeszę z podziękowaniem za zasługi około zawarcia pokoju i z wyrażeniem nadziei, że odda jeszcze krajowi wielkie usługi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 30 września.

(*Wnioski nagłe i interpelacye. — Wybór komisyi. — Sprawy administracyjne*).

Wyrobiła się w naszej reprezentacyi miasta dość oryginalna praktyka, trochę bezmyślna, a trochę szkodliwa. Oto, jeśli któremuś radnemu przyjdzie na myśl jakiekolwiek rzeczywiste czy urojone uroszczenie gminy do kraju lub rządu, to przedstawia je Radzie miejskiej z wnioskiem o przynaglenie naszych posłów, by tę sprawę poparli, i o t. zw. poczynienie „odpowiednich kroków u rządu“ lub „u Wydziału krajowego“. Rada wnioski takie z zasady przyjmuje po myśli niezrównanego argumentu przytoczonego na onegdajszem posiedzeniu Rady przez r. Rydla, a mianowicie ponieważ „to nic nie kosztuje“. Praktyka taka nie jest zupełnie nieszkodliwą, a to dlatego, że z tych uroszczeń lwia część oczywiście nie zostaje spełnioną; zaś ogół nie ma możności badać, które z niespełnionych uroszczeń były słuszne, a które nie, i przyjmuje tylko do wiadomości, że tyle a tyle pretensyi gminy rząd czy kraj pozostawił niezałatwionych. Wywołuje to oczywiście pewien pessymizm i mniemanie, że nasze miasto jest jakimś kopciuszkiem. Przytem rząd i kraj przyzwyczaili się do owych petycyi i memoryałów i oczywiście nie przywiązują już do nich tej wagi, jaką przywiązywaliby, gdyby tych petycyj była liczba mniejsza.

I tak na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej na wniosek nagły r. Rydla uchwalono, po raz nie wiemy już który, „poczynić u rządu i u posłów“ odpowiednie kroki w sprawie uroszczenia miasta do rządu odszkodowania za utrzymanie przechodzących przez miasto rządowych ekskamerowanych gościńców w kwocie 1 700.000 koron, za które, jak wiadomo z naszego doniesienia, rząd ofiarował miastu 70.000 koron. Do tej petycyi uchwalono dołączyć przypomnienie jeszcze w sprawie rozpoczęcia budowy kolei Lwów-Podhajce, subwencyi na szkoły, zniesienia rampy na Żółkiewskiem itd. i w tych wszystkich sprawach, które już w niejednym memoryale wyrażono.

Z długiej litanii rozmaitych interpelacyj, które wypełniły cały niemal wieczór posiedzenia, podnieść należy interpelacyę r. Tomaszewskiego, który przypomniał wyniki niedawnej rewizyi lokalów lekarzy miejskich. Oto okazały się różne nieprawidłowości, a mianowicie, że niektórzy lekarze nie mieszkają w swoich dzielnicach, inni nie mają godzin ordynacyjnych, inni znów poczekalni itd. — P. prezydent Michalski przyrzekł zarządzić jak najenergiczniej, aby wszystkie te braki i nieprawidłowości zostały rzeczywiście usunięte.

Z kolei interpelował r. Adam w sprawie brudów i niechlujstwa w niektórych dzielnicach miasta i zapytał, kiedy delegat miasta do krajowej Rady szkolnej dr. Ciesielski przedłoży swoje sprawozdanie. — P. prezydent Michalski odpowiedział, że sprawozdanie jest w druku.

Następnie przyjęto nagły wniosek r. Hudeca o wniesienie do rządu petycyi o czasowe otwarcie dla dowozu bydła granicy rosyjskiej i rumuńskiej celem zapobieżenia drożyźnie mięsa.

R. Blumenfeld interpelował w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce. Żywi on mianowicie obawy, że interesy miasta nie będą uwzględnione przy budowie tej kolei, mianowicie obawia się, że nie będzie zbudowane połączenie z linią czerniowiecką przez Persenkówkę. Pan Michalski odpowiedział, że informacye interpelującego są mylne. Miasto wprawdzie uchwaliło na żądanie Wydziału krajowego wypłacić subwencyę swoją na tę kolej bez żadnych zastrzeżeń, lecz Wydział krajowy dał miastu solenne przyrzeczenie, że czuwać będzie nad spełnieniem wszystkich postulatów miasta. Uchwała zaś przyrzeczenia subwencyi bez zastrzeżeń była konieczną ze względów prawnych.

Przystąpiono do wyboru członków pięciu komisyi: gazowej, rzeźnianej, elektrycznej, wodociągowej i fundacyi im. Bilińskiego.

W krótkiej formalnej dyskusyi nad tą sprawą zaszedł przykry epizod. Oto na dodatkową propozycyę wyboru do komisyi elektrycznej r. Feldsteina, którego komisya-matka nie zaproponowała, a który w tych sprawach jest do pewnego stopnia fachowcem, odpowiedział r. Dziwiński, że ów radny „będzie w tej komisyi robił swoje interesa“. Ponieważ r. Feldstein nie był na posiedzeniu, dwaj inni radni dali ostrą odprawę r. Dziwińskiemu. Odezwanie się to radnego tak poważnego, jak r. Dziwiński, byłoby może czemś niesłychanem w swoim rodzaju, gdyby nie to zdenerwowanie, które stało się obecnie zwykłem na posiedzeniach Rady z powodu bezwzględnego występowania w Radzie t. zw. opozycyi i niektórych radnych do opozycyi nie należących.

Po tem przykrem intermezzo przyjęto wnioski komisyi-matki i wybrano członków wszystkich pięciu komisyi po myśli tych wniosków, a nie uwzględniono wniosku o wybór p. Feldsteina.

Wreszcie uchwalono zakupić za 14.154 K. grunt od pp. Anny Łapków, Pretoriusa i Pfanów pod budowę kanału przy ulicy Sadownickiej. Na tym gruncie utworzoną będzie ulica, jako przedłużenie ulicy Kubasiewicza, a połączenie ulicy Sadownickiej z placem Unii Brzeskiej.

Na tem o wpół do dziesiątej wieczór posiedzenie zamknięto, brakło bowiem kompletu.

Minister Tittoni w Niemczech.

Wiedeń. Do *N. fr. Presse* telegrafują z Wenecyi: Powodem podróży Tittoniego do Baden-Baden jest w pierwszym rzędzie życzenie, aby niemieckiemu kanclerzowi osobiście dać komentarz do depesz, jakie wymienił z hr. Gołuchowskim podczas znanego wypadku p. Marcora. Minister Tittoni miał wtedy hr. Gołuchowskiemu oświadczyć, że sposób, w jaki austro-węgierski rząd chce, by to nieporozumienie wyjaśniono, zaszkodzi bardzo politycznej atmosferze trójprzymierza, a w szczególności stosunkowi Włoch do Austro-Węgier, gdyż ostentacyjne zadość uczynienie, którego rząd włoski, postępując przyzwoicie, odmówić nie mógł, wyzyskane będzie przez przeciwników trójprzymierza, jako upokorzenie Włoch przez Austro-Węgry.

W dalszym ciągu nabrał rząd włoski przekonania, że Austro-Węgry na Bałkanach mają projekta sprzeciwiające się umowom z Włochami, i że w Wiedniu możne stronnictwo tę politykę czynu popiera wszelkiemi siłami, gdyż chce w ten sposób stworzyć tamę przeciw niebezpieczeństwu, grożącemu na wewnątrz monarchii. Rząd włoski sądzi, że wzmocnienie załogi austryackiej w sandżaku nowobazarskim jest potwierdzeniem tego podejrzenia.

Dlatego pragnie minister Tittoni zwrócić uwagę kanclerza Rzeszy niemieckiej, jako reprezentanta trzeciego państwa w trójprzymierzu, na to przykre i bynajmniej nieuprzejme stanowisko, jakie gabinet wiedeński zajmuje wobec Włoch, i na projekta tego gabinetu co do Bałkanów.

Takim ma być powód podróży Tittoniego.

Z izby sądowej.

Berlin 29 września.

(*O zabicie w pojedynku*).

Przed sądem przysięgłych stawał tutaj 24-letni inżynier polski Franciszek Kobyliński, syn lekarza z Warszawy, oskarżony o zabicie w pojedynku Niemca, właściciela dóbr w Afryce, Waltera Zipplitta. Sprawa ta, której nawet starały się szowinistyczne pisma niemieckie nadać zabarwienie polityczne, była swojego czasu bardzo głośna. Przypominam jednak jej przebieg: Oto dnia 30 marca br. wszedł do winiarni przy ulicy Lipskiej w Berlinie p. Kobyliński w towarzystwie kobiety, niejakiej panny Schlinze. Przy stole w pobliżu siedziało towarzystwo, złożone z agronoma Waltera Zipplitta i dwóch jego przyjaciół. Towarzystwo to znało pannę Schlinze, jeden bowiem z tych panów utrzymywał z nią bliższe stosunki. Zipplitt i jego towarzysze zaczęli przesyłać ukłony towarzyszce p. Kobylińskiego, przepijali do niej itp., co rozdrażniło p. Kobylińskiego. Kiedy jeszcze panna Schlinze poprosiła p. Kobylińskiego, ażeby pozwolił jej przesiąść się do stołu dawnych znajomych, p. Kobyliński w ostrej formie pożegnał dziewczynę.

Panna Schlinze po odejściu p. Kobylińskiego krótko zabawiła w winiarni, a bojąc się zaczepki ze strony Kobylińskiego, prosiła Zipplitta, ażeby ją odprowadził do domu. Zipplitt pożegnał się z resztą towarzystwa i chciał wyjść, ale już we drzwiach uderzony został pięściami przez Kobylińskiego. Zipplitt chciał się bronić, posypały się jednak takie uderzenia na twarz jego, że o obronie nie mogło być mowy. Na drugi dzień Zipplitt posłał wyzwanie p. Kobylińskiemu. Napróżno sąd honorowy starał się pogodzić przeciwników, sprawa przeciwnie pogorszyła się, gdy do uszu Kobylińskiego doszło, że sąd honorowy ma pewne wątpliwości co do jego kwalifikacyj honorowych i że zarzucają mu, że tylko kilka semestrów przebył w Charlottenburgu, nie skończywszy politechniki, oraz, że w przeszłości jego są pewne ciemne plamy. Wobec takich zarzutów Kobyliński domagał się krwawej rozprawy, pomimo, że Zipplitt gotów był przeprosić go i wyraził żal z powodu zaczepiania panny Schlinze w winiarni. Pojedynek odbył się rano, dnia 15 kwietnia, na polu Tegel, a warunki opiewały: pistolety i 15 kroków. Przed pojedynkiem Zipplitt, który słynął jako świetny strzelec, oświadczył, że nie myśli zabijać przeciwnika i dlatego chybi umyślnie. Kobyliński strzelił celnie i Zipplitta położył trupem na miejscu.

Przebieg rozprawy potwierdził podane w akcie oskarżenia szczegóły, a nadto podał niektóre nowe, na sprawę całą rzucające charakterystyczne światło. I tak Kobyliński jest bardzo silnie krótkowzrocznym i przed pojedynkiem nigdy nie miał pistoletu w ręce, a strzał jego był śmiertelny całkiem wbrew jego woli. Bezpośrednio po pojedynku Kobyliński okazywał żywy żal z tego, co się stało, dopytywał się o zdrowie przeciwnika i kazał prosić go o przebaczenie. Niektórzy z sekundantów widzieli wyraźnie, że Kobyliński zupełnie nie mierzył w przeciwnika.

Przysięgli, według przedłożonych im pytań, mieli rozstrzygnąć między dwoma pytaniami: czy Kobyliński popełnił zbrodnię, czy też przestępstwo. Prokurator twierdził, że popełnił on zbrodnię, gdyż nie jest na pewno stwierdzonem, że wystrzelił, nie mierząc w przeciwnika. Polemizował z tem twierdzeniem obrońca, który wykazywał nadto, że Kobyliński działał pod przymusem. Ostatecznie czyn jego uznano jako zbrodnię i skazano go na cztery lata fortecy.

Oskarżonego bronił głośny adwokat, dr. Franciszek Joers, były przedstawiciel króla saskiego w procesie rozwodowym hrabiny Montignoso.

KRONIKA.

Lwów 30 września.

W uznaniu zasług przy budowie kolei ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej nadał Cesarz następujące odznaczenia: Tytularnemu radzcy dworu, starszemu radzcy budownictwa Stanisławowi Kosińskiemu order żelaznej korony III. kl.; starszemu inspektorowi Maksymilianowi Machalskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; inspektorowi Witołdowi Żebrackiemu tytuł radzcy cesarskiego; tytularnemu inspektorowi Romanowi Marcinkiewiczowi, oraz starszym komisarzom budownictwa Alfredowi Jędrkiewiczowi i Romualdowi Zielińskiemu złote krzyże zasługi z koroną.

Oddanie miastu darów z pielgrzymki. Wczoraj w południe odbyło się w auli lwowskiego Muzeum przemysłowego oddanie prezydyum miasta obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“, nabytego w Rzymie przez pielgrzymkę uczniów polskich dla miejskiej galeryi we Lwowie, tudzież drugiego cennego upominku, mianowicie teki, zawierającej własnoręcznie przez Ojca świętego spisany tekst Jego przemówienia do pielgrzymki uczniów. Teka ta została wykonana w Rzymie, a zdobią ją dwie akwarele Wygrzywalskiego, z których jedna przedstawia chwilę przyjęcia pielgrzymki przez Ojca św. i przemówienia X. arcybiskupa Bilczewskiego, druga zaś scenę ze zwiedzania zabytków Rzymu przez pielgrzymkę. Również kartę tytułową wewnątrz teki ozdobił p. Wygrzywalski pięknemi akwarelami, wśród których zwracają uwagę obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Stanisława Kostki, oraz herb Rzymu. Napis brzmi: Na pamiątkę I. polskiej pielgrzymki uczniów r. 1905 do Rzymu.

Na uroczystość oddania tych cennych upominków miastu przybyli: X. arcybiskup Bilczewski, prezydent Michalski i wiceprezydent Rutowski w otoczeniu wielu radnych, inicyatorowie pielgrzymki p. Gerstman i p. Lityński i wiele zaproszonych osób.

Dary oddał miastu X. arcybiskup Bilczewski, który przemówił w te słowa:

„Jaśnie Wielm. Panie Prezydencie, wielce Szanowni Panowie!

Wybiera się kto w świat daleki lub choćby z pielgrzymką do wsi sąsiedniej, to stara się zawsze przynieść ukochanym swoim jakiś podarek, bodaj malutką pamiątkę.

Kilka miesięcy temu wybrało się nas starszych i młodzieży szkolnej około pół tysiąca do Wiecznego miasta, aby u stóp Namiestnika Chrystusowego złożyć hołd niezłomnej wierności, przywiązania i miłości, a zarazem oglądać nagromadzone pod niebem Italii skarby kultury chrześcijańskiej i pogańskiej.

Z tej pielgrzymki przywieźliśmy dla ukochanego naszego miasta podarki, aby świadczyły, że na ziemi obcej pamiętaliśmy o ziemi swojej, aby stwierdziły raz jeszcze, że miłość Boga i Kościoła łączy się i godzi się najlepiej z miłością Ojczyzny.

Jednym podarkiem, to dzieło sztuki, treścią i rodowodem polskie. Drugim, to pomnik historyczny, bo chyba nigdy jeszcze Papież nie przyjął tak uroczyście młodzieży szkolnej żadnego narodu, jak przyjął młodzież polską i nigdy w jej ręce nie złożył tak wspaniałego i pełnego ojcowskiej miłości i troskliwości orędzia, jakie my z sobą przywieźliśmy do kraju.

Otóż te podarki składamy dziś, przewodnicy pielgrzymki, w Twoje ręce, Panie Prezydencie, jako przedstawiciela ukochanego naszego grodu i prosimy, byś je przyjął dla miasta, przechowywał i strzegł z taką miłością, z jaką wręczył nam tę swoją odezwę do młodzieży naszej Ojciec święty, z taką samą, z jaką twórca „Wyzwolenia“ nam je ofiarował i z taką miłością, z jaką uczestnicy pielgrzymki je składamy“.

Z kolei złożył prezydent p. Michalski imieniem miasta i jego mieszkańców gorące podziękowanie X. arcybiskupowi, radzcy Gerstmanowi, dyrektorowi Lityńskiemu, młodzieży, oraz autorowi „Wyzwolenia“ za wzbogacenie zbiorów tak drogocennymi podarkami, oraz zapewnił, że skarby te będzie reprezentacya miasta i mieszkańcy Lwowa przechowywać z czcią i umiłowaniem. Po przemówieniu p Michalskiego oglądali zgromadzeni te cenne dary.

Przyjęcie u prezydenta miasta. Z okazyi imienin prezydenta miasta i jego małżonki pani Michaliny Michalskiej zgromadziło się wczoraj w nowo urządzonych apartamentach prezydenta w ratuszu mnóstwo osób, które powszechnie kochanym i szanowanym solenizantom chciały złożyć życzenia. Przyjęcie nacechowane było znaną już gościnnością państwa Michalskich. Salony roiły się od gości Przybyła nietylko cała rada miejska w komplecie, ale także wszystko to, co na jakiemkolwiek polu w mieście naszem odznacza się zasługą i dodatnią pracą.

W dwudziestoletnią rocznicę śmierci ś. p. Maryi Bartus, znakomitej Poetki, komitet budowy pomnika na opuszczonym grobie serdecznej pieśniarki, zawiadamia jej przyjaciół, znajomych i wielbicieli jej talentu, oraz wszystkie pensyonaty i zakłady, zwłaszcza żeńskie i wszelkie stowarzyszenia polskie, iż dnia 2-go października br. o godzinie 10-ej przed południem odbędzie się Msza św. za spokój jej duszy w kościele OO. Bernardynów. O jak najliczniejszy udział uprasza *Komitet*.

Z teatru. Dzisiejsze drugie przedstawienie opery „Chopin“ zapowiada się równie świetnie jak wczorajsza premiera. Jutro, w niedzielę popołudniu daną będzie ulubiona komedya Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek“, a zaś wieczorem wyborna sztuka Kisielewskiego „Karykatury“ po raz piąty.

W poniedziałek usłyszymy po raz pierwszy w bieżącym sezonie znakomitą operę Verdi'ego „Aida“ z nową wystawą. W partyi Radamesa wystąpi po raz trzeci i ostatni p. Tadeusz Leliwa, gdyż musi podążyć do Medyolanu, gdzie go powołują nowe zobowiązania. Aidę śpiewać będzie p. Kaftalówna. W partyi Amneris wystąpi po raz pierwszy p. Helena Oleska, a jako Amonastro wystąpi p. Szymański.

We wtorek pójdzie po raz trzeci „Chopin“ z p. Henrykiem Drzewieckim, artystą opery warszawskiej, a dawnym ulubieńcem naszej publiczności.

Na czwartek przygotowuje się wznowienie „Pajaców“ i „Cavallerii rusticany“. Wszystkiemi temi operami dyrygować będzie p. Podesti.

Dramat zajmie środę wesołą krotochwilą z francuskiego „Ludka“ z p. Czaplińską w roli tytułowej.

W piątek powtórzonym będzie Przybyszewskiego „Śnieg“ z p. Zawiejską w roli Ewy, którą wystąpi w tej roli jako już stale zaangażowana dla naszej sceny.

Na sobotę przygotowuje się niezmiernie zajmującą i głośną na zagranicznych scenach włoską sztukę Roberta Bracco pt. „Macierzyństwo“.

Po tej nowości przyjdzie kolej na Oskara Wilde'a z cztero-aktową *komedyą trywialną* p. t. „Birbant“.

† Mieczysław z Siemuszowej Pietruski, kontradmirał, komendant eskadry zimowej, zmarł onegdaj w Wiedniu. Był on cenionym w całej Europie specyalistą w dziedzinie min podwodnych, w której poczynił mnóstwo wynalazków, dzięki czemu obrona wybrzeży austryackich z pomocą min stoi najwyżej ze wszystkich państw na całej kuli ziemskiej.

Ś. p. Mieczysław był synem ś. p. Oktawa Pietruskiego, b. członka Wydziału krajowego. We Lwowie znany był i ceniony bardzo, miał tu wielu przyjaciół i krewnych. Śmierć jego okrywa żałobą rodziny: Pietruskich, Skrzyńskich, Łosiów, Augustynowiczów i wiele innych. Ożenił się przed paru laty z Niemką, urodzoną w Ameryce; dzieci nie pozostawił. Umarł na diabetyczne zakażenie krwi. Jeszcze przed kilku dniami dokonano w Wiedniu operacyi, która wypadła bardzo dobrze. Mimo to wkrótce nastąpiło pogorszenie i we czwartek skonał na ręku swej żony i kilku osób z rodziny, które zawezwane telegraficznie, przybyły do Wiednia.

Zgon ś. p. Mieczysława Pietruskiego jest dla nas wielką polityczną stratą, bo na ten posterunek nieprędko znajdziemy godnego zastępcę. *R. i. p.*

Terroryzm socyalistów. Ze Stryja donoszą, że jednemu z radzców sądowych, zasiadających przy rozprawie karnej o podpalenie w Borysławiu, a mianowicie p. Wołodkiewiczowi, wybito w nocy szyby w oknach za to, że zadał jednemu z oskarżonych pytanie, które się jego zwolennikom nie podobało. Nadto otrzymał ów sędzia list z pogróżkami, w którym między innymi powiedziano że „socyalistów sądzić, to nie to samo, co w kułak dmuchać“. Przypomniano mu też, że przed kilku dniami w majątku jego Horodkowie spłonęło kilka stert zboża, co naturalnie uważać należy za pogróżkę, że jeżeli p. Wołodkiewicz nie będzie tak postępował przy rozprawie jak się socyalistom podoba, to jeszcze więcej mienia jego pójdzie z dymem.

Policya stryjska powinna rozwinąć całą energię, aby autora tych pogróżek wyśledzić i przykładnie ukarać, gdyż tego rodzaju terroryzm naprawdę przekracza już wszelkie granice.

Z Towarzystwa zabaw ludu i młodzieży. Towarzystwo zaangażowało obecnie na miesiąc październik fachowego instruktora do prowadzenia gier sportowych i ćwiczeń atletycznych, który w tych dniach przybędzie do Lwowa. Jest nim Karol Setzer Bloomer, jeden z najdzielniejszych członków klubu atletyczno-sportowego „Slavia“ w Pradze, a przytem jeden z najlepszych footbalistów w Europie. Drużyna reprezentacyjna „Slavii“, w której Setzer od r. 1897 stale walczy, zażywa od lat europejskiej sławy. Sam Setzer walczył od r. 1897 w 108 międzynarodowych zawodach w piłkę nożną, dając 122 celnych strzałów w bramkę. Pierwsza to będzie we Lwowie sposobność zapoznania się pod ręką fachowego kierownika ze sposobami gry w piłkę nożną, pockeya itp., jakoteż z rozmaitymi działami atletyki, jak: biegi, skoki, rzuty dyskiem, oszczepem i t. d., które u nas dotychczas bardzo mało — a zazwyczaj nieumiejętnie — bywają uprawiane. Niewątpliwie wszystka nasza, zaprawiona już nieco w fizycznych ćwiczeniach młodzież, stawi się na boisku Towarzystwa zabaw ludu i młodzieży. Udział w nauce i ćwiczeniach (dla członków i uczestników Towarzystwa bezpłatny) będą mogli brać tylko ci, których komisya lekarska i sportowa uzna za uzdolnionych.

Zgłoszenia przyjmuje zastępca sekretarza p. Pręgowski na boisku (przy rogatce Stryjskiej) codziennie od g. 4 — 6 popołudniu, lub biuro Towarzystwa przy ul. Trzeciego maja l. 2 od g. 5 — 7 wieczór.

Jen. Stoessel. Obrońca Portu Arthura spotyka się z coraz to ostrzejszymi atakami prasy rosyjskiej. I tak np. *Pietierb. Gazeta* zarzuca mu, że przetrwonił aż 35.000 rubli na podróż powrotną z Japonii do Odessy. Dziennik zaznacza, że zwykły śmiertelnik, jadący z Yokohamy do Odessy, zapłaciłby za kabinę I klasy 450 rubli. Skoro jenerałowie rosyjscy tak olbrzymie wydają sumy na swe podróże, to cóż dopiero ma kosztować przewóz z Japonii blisko stu tysięcy jeńców rosyjskich. — Stoessel przywiózł 42 wielkich skrzyń własnych i fortepian. *Piet. Gas.* domaga się, aby Stoessel zdał dokładny rachunek z wydatków na

*) Trzeci punkt programu Korony, wręczonego koalicyi, opiewa tak: „Rewizya ugody z r. 1867 — o ile zachodzić będą kwestye ekonomiczne lub inne, dotyczące wzajemnego do siebie stosunku Austryi i Węgier — nie będzie dokonana jednostronnie pomiędzy Koroną a narodem węgierskim, lecz drogą zależnego od sankcyi monarszej kompromisu, zawrzeć się mającego pomiędzy obydwoma państwami monarchii przy współudziale obydwóch rządów i przez *ad hoc* wysadzone deputacye obydwóch parlamentów“.

podróż i zwrócił, co należy, skarbowi państwa. W końcu zapytaje, dlaczego jenerał wydał olbrzymie sumy na zakupna w Japonii, po wydaniu twierdzy nieprzyjacielowi.

Temperatura dnia 28 września o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +17, we Lwowie +16, w Tarnopolu +14, w Czerniowcach +13, w Wiedniu +14, w Salcburgu +12, w Gracu +14, w Pradze +12, w Tryeście +17, w Abbazyi +19, w Ragusie +22, w Budapeszcie +17, w Berlinie +13, w Hamburgu +13, w Monachium +11, w Zurychu +8, w Genewie +8, w Lugano +12, w Anglii +13, w Paryżu +12, w Biarritz +16, w Nizzy +12, w północnych Włoszech +12, we Florencyi +13, w Rzymie +16, w Neapolu +18, w Palermo +20, w Madrycie +11, w Sztokholmie +9, w Petersburgu +6, w Wilnie +9, w Warszawie +14, w Moskwie +5, w Kijowie +15, w Odessie +18, w Serajewie +19, w Belgradzie +23, w Bukareszcie +18, w Sofii +15, w Konstantynopolu +20, w Atenach +22. (Temperatura według Celsiusza).

Przeważnie wszędzie zachmurzenie, jedynie w Galicyi pogoda.

Stan powietrza. T o g. 7 rano + 13 R. w poł. + 18 R. w cieniu, + 26 na słońcu Bar. 760. Spada. Prześliczna pogoda.

Na pensyi.
— Z czego się panienki śmieją?
— Nie z pana, panie profesorze.
— Proszę nie kłamać. Ze mnie, bo oprócz siebie nie widzę nic śmiesznego w całym pokoju.

Słuszne.
— Mężu! Ty znów z knajpy wracasz?
— Hm... chcesz, żebym tam wiecznie siedział, czy co?

Wysokie zbiory. Pierwszem zadaniem gospodarza jest troska co uczynić w celu otrzymania wysokich zbiorów produktów rolnych, aby zrównoważyć niskie ceny tych produktów. W jaki sposób da się to osiągnąć? Przez troskliwe obrobienie roli, nawodnienie, lub osuszenie gruntów, wyniszczenie ostów, użycie nasienia pierwszej jakości, a szczególnie dokładne i racyonalne nawożenie. Na tym ostatnim punkcie jest gospodarka u nas najczęściej błędnie prowadzoną. Żyto i pszenica, jakkolwiek wymagają gruntów zupełnie odmiennych, są jednak równie wdzięczne za dostarczany im nawóz; piękne zbiory zaś można tylko wówczas osiągnąć, jeśli w glebie tyle pożywnych składników roślinnych się znachodzi, aby korzonki mogły dostateczną ich ilość wydobyć. Roślinom potrzebnem jest do tworzenia wysokich zbiorów ziarna dostateczna ilość kwasu fosforowego. Często bardzo nawozi się ozimine samym obornikiem, nie uwzględniając tej okoliczności, że obornik tylko nieznaczną ilość kwasu fosforowego w sobie zawiera. Dlatego też ogólnie przyjęto zasadę, prócz obornikiem, nawozić jeszcze kwasem fosforowym; rozumie się samo przez się, że gdzie obornika nie użyto, tam nawóz fosforowy jest bezwarunkowo potrzebny. Aby grunta w kwas fosforowy dostatecznie zasilić, należy rozsiać na morg w pierwszym roku 4—5 ctn. metr. *wysokoprocentowej mączki żużlowej Thomasa*, w następnych zaś latach wystarczy połowa.

Na grunta cięższe większą, na lekkie mniejszą dawkę użyć. Wysiew mączki powinien w zasadzie nastąpić przed siewem ziarna, jednakowoż przeprowadzony po zasiewie, jest również skuteczny.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Chopin," opera w 4 akt. napisana przez Jakóba Orefice na tle melodyi Fryderyka Chopina, słowa Augusta Orvieto. Drugi gościnny występ Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny Margot-Kaftalówny, oraz pani Pilarz i Juliana Jeromina. Dyrektor orkiestry Wiktor Podesti. Nowa wystawa. — W niedzielę popołudniu „Wicek i Wacek," kom. Zygmunta Przybylskiego; wieczorem „Karykatury," studyum sceniczne J. A. Kisielewskiego. — W poniedziałek (po raz I-szy w bieżącym sezonie) „Aida," opera w 4 a. Verdiego, trzeci i ostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy, oraz występ Margot-Kaftalówny (Aida), pierwszy występ Heleny Oleskiej (Amneris), Józefa Szymańskiego (Amonastro) i Jul. Jeromina (arcykapłan). Dyrektor orkiestry: Wiktor Podesti. — We wtorek „Chopin," opera. Iszy gościnny występ Henryka Drzewieckiego, artysty opery warszawskiej. — We środę „Lulka," krotochwila Piotra Vebera. — We czwartek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Pajace," opera w 2 a. Leoncavalla i „Cavalleria rusticana," opera w 1 a. Mascagniego. IIgi gościnny występ H. Drzewieckiego. — W piątek „Śnieg," dramat St. Przybyszewskiego. — W sobotę po raz pierwszy „Macierzyństwo," dramat w 4 a. Roberta Bracco; tłumaczył Jerzy Żuławski. — Od poniedziałku, t. j. 2 października, wszystkie przedstawienia wieczorne w dnie powszednie rozpoczynać się będą o godz. 7mej.

Colosseum Hermanów. Od 16-go września: La bella Lucia z trupą wenecką i księżna *Yvonne de Mayronne z 3 słoniami.* 10 nowości! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

Z opery. „Chopin" Orefice'go miał w Warszawie ogromne powodzenie, a u nas prawdopodobnie mieć będzie nie mniejsze zarówno dzięki swej wartości, jak i temu, że możemy czuć pewną sympatyę do włoskiego kompozytora za jego uwielbienie dla naszego wielkiego mistrza. W doborze melodyi chopinowskich w tej operze panuje pewna wszakże jednostronność — przeważają bowiem nokturny i preludya — bardzo mało, bo tylko w pierwszym akcie użyte są mazurki, te najcharakterystyczniejsze perełki muzyki chopinowskiej. Wiele, wiele — kto wie czy nie najpiękniejszych melodyj nie znalazło miejsca w „Chopinie" — i wogóle uderza w doborze ich gust Włocha, upodobanie w szerokich liniach melodycznych. Sentymentalna, czuła strona przeważa.

Wykonanie na scenie naszej było bardzo staranne i całość ogólnie biorąc szła dość gładko. P. Grąbczewski okazał się reżyserem inteligentnym, myślącym i przedewszystkiem.... nie lubiącym szablonu. Orkiestrę prowadził p. Podesti z Warszawy, dyrygent rutynowany. Ze śpiewaków, p. Leliwa, mający główną i największą partyę, wysunął się na pierwszy plan swym dzielnym głosem, grą realistyczną i wierną charakteryzacyą. Dobrą partnerkę miał w p. Kaftalównie, śpiewaczce, która wiele ma przymiotów. Głos jej z natury trudno jest podatny, ale za to silny i wytrwały, rzeczą pracy i ćwiczenia będzie usunąć pierwsze, a zwiększyć drugie. Partya Stelli jest zbyt małą, by z niej wysnuć można było jakieś zdanie o p. Mokrzyckiej. Pp. Grąbczewski i Jeromin nie wiele mieli pola do popisu, ale to co mieli, odśpiewali bardzo dobrze. W akcie drugim grał za sceną nokturn *Cis-moll* zaszczytnie znany pianista p. Stanisław Głowacki, jak zawsze ładnie i subtelnie. Jednem słowem wystawienie „Chopina" dało nam wyborny przedsmak tegorocznego sezonu operowego. Początek tak udatny — cóż dopiero, gdy personal się wćwiczy, zgra, gdy reżyserya będzie miała jeszcze większe pole do popisu....

Teatr był przepełniony.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 września.

(Z.) Obawy sfer finansowych co do podwyższenia stopy procentowej w Anglii spełniły się w zupełności. Dyrekcya banku angielskiego postanowiła właśnie podwyższyć ponownie swą stopę procentową i to nie o $^1/_2$%, ale o cały procent, a mianowicie z 3 na 4%. W ten sposób nietylko w Niemczech, ale także w Anglii są obecnie pieniądze droższe niż w Austryi. Do zarządzenia obecnego zmusił dyrekcyę banku angielskiego trwający wciąż odpływ złota. Przy końcu czerwca b. r. wynosił stan zapasów złota banku angielskiego 39,049.000 funtów szterlingów, obecnie zaś wynosi tylko 34,629.000 funtów, zachodzi zaś obawa, że będzie się dalej zmniejszał, gdyż za zboże i bawełnę sprowadzoną z Ameryki są w najbliższym czasie olbrzymie wypłaty do uskutecznienia.

W naszej monarchii na razie, jak się zdaje, nie zajdzie jeszcze potrzeba podwyższenia eskontu, gdyż bądź co bądź bank austro-węgierski rozporządza jeszcze wolną od podatku rezerwę banknotów, wynoszącą 190 milionów koron.

W tutejszych sferach giełdowych omawiają szeroko fakt wysłania jednego z urzędników austr. Zakładu kredytowego ziemskiego w jakiejś specyalnej misyi do Aten. Podobno idzie tu o skłonienie rządu greckiego do dotrzymania zobowiązań zaciągniętych przez poprzedni gabinet Delyannisa w sprawie zamówienia 150.000 karabinów Manlicherowskich w austryackiej fabryce broni w Steyr. Układ bowiem o dostawę tych karabinów, tudzież o dostawę 75 milionów naboi był już prawie zawarty, gdy w tem zamordowano prezesa gabinetu greckiego Delyannisa, skutkiem tego sprawa poszła w odwłokę.

Z Paryża donoszą, że obawiają się tam nowych bankructw spekulantów na cukrze.

§ **Skrócenie terminu załadowania względnie wyładowania przesyłek i podwyższenie składowego na stacyi Lwów.** Z powodu przepełnienia magazynów towarowych i placów składowych na stacyi Lwów, tak wskutek nadzwyczaj silnego napływu towarów, jakoteż wskutek powolnego odbioru tychże przez odbiorców, skraca się niniejszem, w myśl postanowień § 69, punkt 7 regulaminu ruchu dla kolei żelaznych w krajach reprezentowanych w Radzie państwa za zezwoleniem ministerstwa kolei żelaznych termin załadowywania i wyładowania tych przesyłek, które strony interesowane same mają uskuteczniać, na 6 godzin dziennych, jak również zarządza się podwyższenie składowego o 50%. Zarządzenia te wchodzą w życie z dniem 1 października 1905. Podaje się również do wiadomości, że ładowanie i wyładowywanie przesyłek całowozowych na stacyi Lwowie dozwolonem jest i po za godzinami urzędowemi.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 29 września 1905 roku.) Usposobienie dzisiejszego targu było słabe. — Transakcyi dokonano bardzo niewiele z powodu małego dowozu i zbliżających się świąt żydowskich. Ceny utrzymały się te same.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·30—8·70 koron, czerwoną od 8·30—8·70, żyto od 6·60—7·05, jęczmień od 6·50—6·90, owies stary od 5·85—6·70, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 8·25—10·00, groch „Victoria" od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 6·75—7·00, bobik od 0·00—0·00, kukurudzę starą od 7·50—9·00, Cinquantino od 8·85—9·35, otręby pszenne od 4·50—4·60, otręby żytnie od 5·25—5·35, rzepak od 11·50—12·00. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Prezydent Izby magnatów hr. Csáky był dziś o godz. 11 przed poł. u Cesarza na audyencyi w celu poinformowania Monarchy o sytuacyi obecnej na Węgrzech.

Askabad. Nadeszły tu wiadomości z Meszed (w Persyi nad granicą turkmeńską), że między Armeńczykami a mahometanami panuje tam naprężenie. Armeńczykom, którzy są w mniejszości, grozi niebezpieczeństwo. Sytuacya jest bardzo naprężona. Konsulat rosyjski radzi chrześcijanom, ażeby opuszczali Persyę.

Berlin. Dziś rozpocznie się pośrednictwo magistratu pomiędzy Towarzystwem elektrycznem a robotnikami. Pomimo tego dziś popołudniu staną fabryki elektryczne, przez co 33.000 robotników pozostanie bez zajęcia.

Petersburg. W Królestwie Polskiem stwierdzono urzędownie od 21 do 27 b. m. 47 wypadków cholery, z których 25 skończyło się śmiercią.

Moskwa. Następny kongres ziemców odbędzie się w listopadzie.

Warszawa. Zamenhof, twórca języka Esperanto, otrzymał od prezydenta republiki francuskiej legię honorową.

Gazetę Warszawską nabył Zdzisław ks. Lubomirski.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 30 września. K. Pochwalski, J. Kaiser, K. Morr i J. Hoffmann z Wiednia. M. Tustanowski z Podmichałowic. J. Gabel ze Skolego. J. Gajda z Kossowa. J. Buszczyńska z Niemirowa. Z. Mochnacki z Czystoługa. A. Braun z Kijowa. F. Babiy z Mödlinga. Ch. Majer z Bremy. A. Kozierowski z Podola. W. Grocholska z Wołynia. S. Czarnowski i M. Aaron z Paryża. W. Schmdt z Demni Wyżnej.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 30 września. P. Fiałkowski z Czerniowiec. K. Grau i H. Lehrer z Wiednia. J. Steppe z Jihlar. A. Fränkel z Przemyśla. K. Ciechażewski z Moszkowa. L. Schuberth z Pragi. A. Gajewski z Romanowa. L. Hissel z Przemyśla. K. Zacharewicz z Warszawy. N. Rosental z Borysławia R. Schwager z Podhajec. L. Rukenbauer z Wiednia L. Hauslich z Suczawy. E. Lacek z Tarnopola. S. Ruhrberg z Bursztyna. M. Friedenfeld z Wiednia. A. Weisz z Budapesztu. A. Hirschl z Wrocławia. S. Sroczyński z Korytnik. Z. Wesołowski z Woli Pogórskiej. J. Nagelberg z Kanioszek. J. Laga z Proskurowa. F. Rauch z Sambora. J. Owier z Paryża. J. Kriss z Turki. J. Malewski z Krakowa. A. Gossler z Wiednia. S. Schöchter i J. Maisels ze Stryja. S. Niecіński, R. Klement i A. Braitenbaum z Wiednia. W. Kerp z Berlina. W. Michałowski z Połowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nię na siebie żadnej odpowiedzialności.

Pomieszkanie na I-szem piętrze, złożone z 8 pokoi z przynależytościami, z meblami lub bez — zaraz do wynajęcia. Ulica Sykstuska l. 45.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.84, 5.15, 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.82.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.85, 6.85*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.80, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Odezwa.

Upoważniamy Ajencyę dzienników St. Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 9 do zbierania wkładek dla Towarzystwa prywatnego Gimnazyum realnego w Zakopanem.

Wkładka wynosi 24 koron rocznie, albo 100 koron jednorazowo lub po 2 korony miesięcznie.

Nim powstanie samoistny Zakład naukowy, polecamy obecnie dla uczniów pensyonaty: „Leliwa" i „Jerzewo".

Imieniem inicyatorów Towarzystwa

Prof. Świderski.

Zakopane 31 sierpnia 1905.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza.